

## “Dom”

Odwiedziny u babci Ali i dziadka Józka wyglądają zawsze podobnie: “Wypijecie coś?”, “My tylko na chwilę, obiad czeka w domu”, “Kawę czy herbatę?”. Potem babcia narzeka na swoje trudności w poruszaniu się, ale szybko zmienia temat i pyta, co u nas. Ostatnio ma wspólny temat z moją dziewczyną, która pracuje przy produkcji filmu opowiadającego o wzajemnej nienawiści polsko-ukraińskiej. Akcja filmu dzieje się w 1946 roku, kilka lat po tym, jak babcia i dziadek uciekali z Wołynia. Babcia snuje za każdym razem tę samą opowieść: ucieczka, ukrywanie się w polu żyta, konieczność zrobienia kupki przez 4-letnią wówczas Alicję i uniknięcie o włos spotkania z uzbrojonym Ukraińcem. Tradycyjnie historię przerywa w pewnym momencie dziadek, pytając po raz szósty, czy zjemy ciasto.

Babcia czasami znajduje jakiś artykuł dotyczący Wołynia. I choć często cytuje jeden z nich, w którym Ukraińcy nazwani zostali “dziką dziczą”, to nie ma w niej już nienawiści, którą żywiła jej matka. Uraza prababci do oprawców była tak wielka, że pod koniec życia przestała nawet chodzić do kościoła, gdy pewien ksiądz powiedział jej, że życzenie Ukraińcom śmierci to grzech. Ona również żyła opowieściami z czasów rzezi, jednak zawsze wierzyła, że jeszcze wróci do opuszczonego przez siebie domu.

Babcia Ala nie ma już ani tej nienawiści ani tej nadziei. Zadomowiła się na dobre w Sopocie i nawet na próby zorganizowania wycieczki na wschód kręci głowę. Tutaj jest bezpiecznie. Tutaj ma wszystko pod kontrolą. Kwiaty rosną tak, jak zaplanuje babcia. Ptaki zjedzą wtedy, gdy nasypie im babcia. Dzieci mają się nie przemęczać, bo tak powiedziała babcia. Zawsze, gdy jesteśmy, ma nam sporo do opowiedzenia. Czasem prosi nas o jakąś drobną pomoc: podcięcie róży, wysypanie ziarna ptakom albo podpowiedź do krzyżówki.

Wszędzie wyrosło mnóstwo przedmiotów codziennego użytku i zdjęć rodzinnych. Nawet, gdyby babcia chciała się przeprowadzić z powrotem na Wołyń, szansa na spakowanie całego dobytku, graniczyłoby z cudem. Jej prawdziwy dom jest tutaj. Dziadek też ma swój udział w udomawianiu. Dzięki niemu nie ma siły, która zaburzyłaby niedzielną mszę (przynajmniej w telewizji), a każdego pokoju strzegą przynajmniej dwie Maryjki i trzy Jezuski.

Babcia na pytanie, czy wybaczyła krzywdy, które spotkały ją za młodu, milczy dłuższą chwilę. W końcu odpowiada - “wybaczyłam”. Ale prawda jest taka, że babcia poszła o krok dalej w rozliczeniu się z traumą i zaprzyjaźniła się z panią Alą - Ukrainką, która u niej sprząta. Jej wizyty dwa razy w tygodniu babcia zawsze wykorzystywała na pogaduchy. Od kilku miesięcy się nie widziały przez pandemię, co jest babci bardzo nie w smak. Dziadek ledwo słyszy, więc trudno się z nim rozmawia. A i bałagan w domu coraz większy.

















